Kuryer Poznański.

No. 236. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Gayzler. **Piątek, 16 października 1874.** **Rok III**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 3. **Agencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech.*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter.* Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.

POZNAŃ, 16 października.

Wobec dzisiejszéj posuchy świeżych nowin, zaznaczyć nam wypada, że kwestya szlezwicka wciąż żywo zajmuje prasę europejską. Brukselski Nord poświęca temu przedmiotowi obszerny ustęp swego przeglądu tygodniowego i w którym daje dość wyraźnie poznać, iż nie są bezzasadnemi pogłoski o opiece dwóch wielkich gabinetów, na którą Dania może liczyć; wzywa jednak dzienniki sprzyjające temu krajowi, aby z największém umiarkowaniem traktowały drażliwą kwestyą szlezwicką.

Według Times'a, w kołach dyplomatycznych zalecają oddanie téj kwestyi pod sąd polubowny królowéj Wiktoryi, mającéj rozstrzygnąć, w których mianowicie powiatach północno-szlezwickich zarządzone być ma głosowanie ludności w traktacie praskim zastrzeżone. Rząd duński ma sprzyjać temu rozwiązaniu, ale nie chce sam proponować go w Berlinie, i woli żeby to uczyniły gabinety zaprzyjaźnione z Danią i z Niemcami.

Times ogłasza korespondencyą listowną pomiędzy księciem Bismarckiem a znanym z procesu marszałka Bazaine Regnier'em, który gerował się jako pośrednik podczas oblężenia Metzu, i podnosi mianowicie list księcia Bismarcka, datowany z dnia 2 bm. W liście tym oświadcza książę Bismarck, że nie sądzi, aby świadectwo jego korzystném być mogło dla Regniera we Francyi, ponieważ ziomkowie jego oczerniają księcia i wcale niesłusznie (!) nazywają nieprzyjacielem Francyi. Mimo to wszakże poświadcza chętnie, że w uczynkach pana Regnier zawsze tylko widział dowody męzkiego poddania swéj ojczyznie i że jedynie dla tego tylko sprzyjał planom jego (księcia), ponieważ uważał, że w ten sposób przyspieszyć się da zawarcie pokoju. Książę kończy wreszcie list swój oświadczeniem, że Regnier nie szukał nigdy osobistych korzyści u strony niemieckiéj i takowych téż nigdy nie osięgnął.

Ze Stambułu donoszą do Timesa, że Porta urzędownie zaprzeczyła wszelkiemu prześladowaniu muzułmanów, którzy zmienili wiarę i przyjęli chrześcianizm. Porta oświadczyła posłowi angielskiemu, że zadekretowana w 1856 opieka wszystkich wyznań i zapewnienie im ich przywilejów najściśléj są szanowane. Porta nie może pozwolić, by zmiana religii uwalniała od powinności wojskowéj, ale w takim razie przypuszcza zastępstwo.

Pan Kazimierz Niegolewski.

Aresztowanie i uwięzienie pana K. Niegolewskiego, patrona kościoła w Włościejewkach jest niemałego na przyszłość znaczenia aktem w dramacie walki państwowo-kościelnéj.

Żeby całą doniosłość wystąpienia ze wszech miar poprawnego ze strony pana K. N. ocenić należycie, uprzytomnijmy to sobie, że państwo, zasadę wszechwładztwa swego nawet w dziedzinie sumień etyczno-religijnéj przeprowadzić pragnąc, z coraz większym naciskiem i z nieubłaganą konsekwencyą w coraz to nowych prawach obmyślało środki do zgniecenia oporu katolików.

Najpierw jedynie ze strony Biskupów będąc przygotowany na opór, zamyślał rząd z łatwością ich ugiąć grzywnami i turmą, a przedewszystkiém naciskiem z dołu, ze strony niższego duchowieństwa. W tym celu, na mocy tych samych praw państwowych, które miały, jak głosili prawodawcy, dopomódz złamać tyranią Biskupów nad klerem niższym, poczęła ona rzekomo opiekuńcza ręka państwa chłostać księży za wykonywanie czynności duchownych, poruczonych im przez Biskupa, a do których przyjęcia obowięzywała ich przecież świętość przysięgi. Ks. Grabowski wymownie wskazał tę krzywdę, jaka się dzieje niższym duchownym ze strony państwa w skutek praw majowych. Chłostą kar, opisanych prawami majowemi, mieli się duchowni dać napędzić do oporu naprzeciw swym Biskupom, z którymi związani byli przysięgą na wierność i posłuszeństwo.

Gruba omyłka była w téj rachubie na słabość natury ludzkiéj. Bo mogły niewolnicze hordy perskie dać się Xerxesowi chłostą napędzać do walki z wolnymi Grekami, ależ duchowieństwo katolickie nie czuło się hordą niewolniczą, ż by się ze strachu przed chłostą obrócić naprzeciw tym, którzy walczyli i za jego, bo za całego Kościoła wolność.

Gdy zawiodła nadzieja, że naciskiem ze strony duchowieństwa dasię złamać opór Biskupów, wzięto się do dalszych środków, które jeden z posłów z centrum nazwał sposobami zrewolucyonizowania Kościoła, boć wywoływania oporu i nacisku z dołu, najpierw duchowieństwa naprzeciw Biskupomi a gdy to się nie powiodło, świeckich wiernych naprzeciw duchowieństwu.

Zwątpiwszy, żeby Biskupi się ugięli, jeszcze uchwalono prawo dla usunięcia ich z urzędu, a nawet wypędzenia z kraju. Duchownym opornym zagrożono internowaniem i banicyą nietylko po wyroku składającym ich z urzędu, lecz już czasu śledztwa. Całkowicie nie zwątpiono jeszcze o przecięgnięciu na stronę rządową słabszych na duchu: dla tych pogróżką i postrachem ma być sekwestr majątku kościelnego.

Zupełna dezorganizacya, rozwiązanie hierarchii katolickiego Kościoła, musi być koniecznem następstem drugich praw majowych.

Na ruinach Kościoła Chrystusowego możnaby dopiero przystąpić do budowy kościoła narodowo państwowego. Do téj roboty powołane sameż gminy wiernych i wezwani patronowie kościołów, nietylko katolicy, lecz i protestanci.

Na ten cel obdarzeni z ramienia świeckiego mocą, którą miał dotychczas jedynie Biskup, jurysdykcyą biskupią do mianowania pasterzy dusz, do obsadzania urzędu duchownego.

Oczywista, że, gdyby w myśl tych praw gminy i patronowie mieli postarać się o pasterzy dusz, i oni i ich księża „wierno-państwowi“ tém samém wpadliby w klątwę kościelną i wykluczyliby się sami z Kościoła, staliby się odszczepieńcami i błędnikami, schizmą i herezyą.

Była to chwila walki stanowcza, mianowicie u nas — wyroczna. Na chwilę zdawało się, że zachwiały się szeregi kościelne na widok ruin straszliwych, jakie piętrzy jednę na drugiéj walka kościelno-polityczna; już tryufmu okrzyk podnosili nieprzyjaciele.

U nas przedewszystkiém zamięszanie stało się na chwilę kłopotliwe: pod sztandarem rzekomego dobra narodowego, przez wzgląd na ratowanie ludu od moralnego upadku wskutek pozbawienia go opieki religijnéj, przez wzgląd na ratowanie majątku kościelnego poczęto w pismach torować „drogi wyjścia.“ Liberalne dziennikarstwo niemieckie poznańskie powitało z radością szaloną to, co głęboką boleścią napełniło katolików, co rozrywało obóz katolicki. Urzędowa prasa powoływała się rada na te głosy, co mąciły zgodę katolicką; ale uważała jednak za konieczną zganić radość przedwczesną poznańskich organów liberalizmu niemieckiego, które przecież doradzających „drogi wyjścia“ mogły w obozie polskim i katolickim ciężko skompromitować.

Bogu dzięki, o „drogach wyjścia“ już nie ma u nas mowy; kompromis stronnictw wywiesił jednę wspólną chorągiew, przyjął jedno hasło jedynie rozsądne: posłuch dla władzy kościelnéj podczas walki kościelnéj.

Rozprawy, słowa małoduszne ubił czyn, czyn śmiały, mężny, bohaterski. Protestacya założona osobiście przez ks. dziekana Rzeźniewskiego naprzeciw zamianowaniu ks. Kubeczaka proboszczem w Książu, następnie nieszczęsna introdukcya jego z pomocą policyi, żandarmów, nareszcie wyklęcie imienne: wszystko to otworzyło oczy tak gminom, jak Patronom, że nie ma dla nich innéj drogi, jak wierność Kościołowi, że na każdéj innéj drodze, drodze ustępstw spotkać ich może tylko ohyda odstępstwa.

Drugim takim czynem niewątpliwie wielkiéj doniosłości jest wystąpienie p. K. Niegolewskiego, którém zatwierdził wierność Kościołowi przez cierpienie za jego sprawę.

W sprostowaniu, przesłaném Ostd. Ztg dnia 29 września, oświadczył on stanowczo: „Co dotyczy mojéj osoby, nie może być wcale mowy o tém, abym ja zatrzymał ks. Bąka we Włościejewkach. Wedle mego przekonania i wedle moich pojęć kościelno-prawnych nie do mnie, lecz do kościelnéj władzy należy probostwa i kościelne urzędy obsadzać. Jeżeli szanowny korespondent do Ostd. Ztg mówi o mojém obsadzeniu probostwa we Włościejewkach, widocznie mięsza on stanowisko moje ze stanowiskiem patronów kościelnych, którzy sobie przypisują moc i prawo, opróżnione urzędy kościelne obsadzać z pomocą żandarmów i z odbijaniem zamków kościelnych.“

Odrzucając stanowczo ofiarowaną sobie przez prawodawstwo majowe jurysdykcyą biskupią dla obsadzenia probostwa, nie wahał się natomiast stanowczo bronić praw swych Patrona przedmajowych, do których należy nadzór nad majątkiem kościelnym. Nie wydał dla tego dobrowolnie złożonych u niego akt i pieniędzy kościelnych; nie ustąpił ani przed groźbą uwięzienia. Nie skończyło się

Kuryer literacki.

Aus der Petersburger Gesellschaft von einem Russen. Leipzig. Verlag von Duncker und Humblot.

Neue Bilder aus der Petersburger Gesellschaft. Leipzig. Verlag von Duncker und Humblot. 1874.

Mamy tu przed sobą dwa tomiki nadzwyczaj zajmujących szkiców społecznych. W krajach z konstytucyą i rządem reprezentacyjnym wszystko jest bardziéj publiczném, ludzi stanu poznajemy na mównicach, zdolniejsza prasa odsłania nam nieraz nawet ich prywatne życie. W Rosyi chyba do biór dostać się trzeba, aby jakiegokolwiek nabrać wyobrażenia o kierownikach tego wielkiego państwa. Wszystko tu okryte tajemniczością właściwą oryentalnym państwom, mur chiński przedziela świat urzędowy od zwyczajnych śmiertelników. Autor wspomnianéj książki rzucił nieco światła na tę nieznaną krainę, wiele nam rozświecił zagadek; tyzna on dobrze wszystkie sprężyny ruchu politycznego i umysłowego w Rosyi, a notatki jego noszą cechę prawdy i wiarogodności. Mówią, że autor jest Niemcem, dawnym doktorem w. księżnéj Heleny, który opuściwszy Rosyą, dziś do ojczyzny powrócił. Na tytule jednak czytamy słowa: von einem Russen. Ze zdań autora trudno się domyśleć, do jakiéj należy narodowości; dziwna bowiem go odznacza bezstronność. Tę bezstronność może niekiedy za daleko posuwa, tak daleko, że w niektórych sprawach nie wiadomo, na jaką przechyla się stronę. Niejeden z nas za to zdziwionym będzie, jak oględnie autor o Polakach się wyraża i jak łagodnie polską sprawę sądzi.

Kto się spodziewał w téj książce znaleść kronikę skandalów petersburgskiego świata, zawiedzionym zostanie, bo zaledwie kilka tego rodzaju znajdzie w niéj szczegółów.

Dla nas Polaków rzeczone dwa tomiki wiele ciekawych zawierają wiadomości. Poznajemy w nich zbliska osobistości, które nas dusiły i duszą, poznajemy łagodniejsze żywioły społeczeństwa rosyjskiego, które sobie życzą bardziéj ludzkiego względem nas postępowania. Co chwila, gdy się wczytujemy w te kartki, nasuwają nam się reminiscencye z Dziadów; nagromadzone fakta i rysy mogłyby posłużyć w większéj części za illustracye do charakterystyk mickiewiczowskich. Potężna intuicya poetycka wniknęła w najgłębsze tajniki obcego jéj ludu.

Zdanie sprawy z tych szkiców na dwie części podzielić można, w pierwszéj wspominając o świecie urzędowym w niższych i wyższych jego sferach, w drugiéj podnosząc niektóre charakterystyczne rysy z życia umysłowego w Rosyi.

Autor dotyka dużo osobistości, które dziś lub dawniéj stały u steru rządu, lecz trzebaby mieć

„usta stu Homerów,
Aby tych wszystkich zliczyć bohaterów.“

A bohaterzy tak podobni sobie, tacy jednostajni! Ważniejsze więc tylko, lub nas bliżéj obchodzące podniosę osobistości, zaczynając od kół dworskich.

Pierwszy ustęp z tych szkiców poświęca autor zmarłéj w. księżnéj Helenie. Jéj salon tworzył wśród czczego życia towarzyskiego oazę, w któréj sztuka i nauka się gromadziły. Więcéj téż tém zasłynęła, aniżeli wpływami politycznemi, które się ograniczały na bismarckowskich sympatyach.

Na drugim planie występuje w. książę Michał, młodszy brat cesarza Mikołaja a zupełnie przeciwne jak żona mający gusta. Przedstawia on typ człowieka, w którego wyobrażeniach mundur zrósł się z duszą. Taki bowiem duch ożywiał dwór rosyjski za mikołajowskich czasów:

„Mundur wojskowy, jest to carska skóra,
Car rośnie, żyje — i gnije — żołnierzem.“

Po za musztrą nie było dla w. księcia Michała zabawy, a była ona przedewszystkiém zabawą. Wielki książę Konstanty powiedział: Je déteste la guerre, elle gâte les soldats. W ten sam sposób w. ks. Michał pojmował wojskowe przeglądy. Celem ich było napawanie się błyskiem mundurów. Minister wojny w tym składzie rzeczy grał rolę „wojenni portkoi“, krawca wojskowego.

„Kokietka, idąc na plac do pałacu,
Nie tyle trawi przed zwierciadłem czasów,
Nie robi tyle umizgów, grymasów,
Ile car codzień na tym swoim placu.“

A jak te zabawki podniecały namiętności carskie, tego dowodem zdarzenie zaszłe pomiędzy hrabiem Bergiem a cesarzem Mikołajem. W 40 roku życia hr. Berg uchodził za człowieka, którego rola się skończyła, dla tego, że na manewrach pod Krasnosiołem pana swego w niewolą wziąć się odważył, przyczém ten ostatni durakami go poczęstował.

Autor kilka stronnictw poświęca w. ks. Konstantemu, bratu dzisiaj panującego cesarza. Znany on nam dobrze z roli, którą w Warszawie odegrał. Uchodził za wiele obiecującego młodzieńca. W późniejszém jego życiu nie widać nadzwyczajnych talentów, ani konsekwentnego działania dla pewnych idei. W początkach panowania Alexandra II stał on na czele liberałów rosyjskich, koło niego grupowało się ich grono, składające się: z byłego ministra oświecenia Gołowina, dzisiejszego ministra finansów Reuterna i t. d. Najzdatniejszą głową w tém kole był baron Fireks, piszący pod pseudonimem Schedo-Ferroti, na którego opozycya i pisma, wymierzone przeciwko systematowi zaprowadzonemu w Królestwie Polskiém, ściągnęły carską niełaskę. Wielki ks. Konstanty uchodził w Rosyi za przyjaciela Polaków. Gdy po wybuchnięciu nieszczęsnego powstania w Warszawie pozostawał, moskiewscy narodowcy szkalowali go na wszelkie sposoby, przypisując mu nawet myśl utworzenia samodzielnego państwa Polskiego, by go zohydzić w obec opinii publicznéj. Autor mniema, że jedynie próżność zatrzymywała księcia na wysokiém jego stanowisku, dopóki sam cesarz go nie odwołał. Od tego czasu w. ks. Konstanty nie grał już wybitnéj roli. Nie okazał nigdy sympatyi dla Polski, wiązał nawet stósunki z liberałami barwy Katkowa. Wielki ks. Konstanty jest dziś protektorem rosyjskiego stowarzyszenia dla religijnéj oświaty, które kokietuje z starokatolikami, wchodzi z nimi w stósunki i marzy o zlaniu się wszystkich wyznań w jeden Kościół katolicki wschodni. Autor zwie go: einen Gelegenheits Politiker.

O synach dzisiejszego cesarza podaje nam on kilka ciekawych rysów. Zmarły następca tronu uchodził za miękką, dobrotliwą naturę, dzisiejszy za człowieka twardego i energicznego charakteru. Nie otrzymał on głębszego wykształcenia, zmysłowość górowała nad szlachetniejszemi popędami. Dotychczasowe jego postępowanie wykazało jasno, że łatwo ulega wpływom panujących wyobrażeń. Uchodził za nieprzyjaciela Niemców, bo od roku 1863 usposobienie to było ogólném, a prócz tego

na pogróżce; przyszło rzeczywiście do uwięzienia.

Do lochów ratusza śremskiego wtrącono obywatela osiadłego, jako kryminalistę, chociaż nie popełnił innéj zbrodni nad tę, że odmówił ustąpienia z praw swych, poręczonych powszechném mu prawem krajowém.*) Uwięzienie to przeciwne konstytucyi artykułowi 5, poręczającemu wolność osobistą, tudzież opisującemu go prawu z dnia 12 lutego 1850 roku, które tylko w kryminalnéj sprawie w niektórych razach dozwala aresztowania, lecz nie w takiéj, jak sprawa praw Patrona, cywilnéj całkiém natury, uwięzienie to umotywować dające się chyba tą uwagą, jaką jeden z ministrów wyjątkowe prawa przeciw katolikom uzasadniał, że czasu wojny nie zawsze można utrzymać się w zakresie zwykłéj, pokojowéj legalności, uwięzienie to, które aureolę męczeństwa daje już teraz nie samym duchownym, lecz i świeckim, z pewnością było błędem politycznym ze strony kulturnych bojowników.

Pierwszym wyznawcą ze świeckich w obecnéj walce kościelno-państwowéj jest pan K. Niegolewski, i w tém przedewszystkiém jego chwała.

Co członkowie katoliccy sejmu prowincyonalnego oświadczyli uroczystém słowem Biskupowi Janiszewskiemu, jako reprezentantowi naówczas władzy duchownéj, było dane jemu pierwszemu dopełnić czynem, zatwierdzić cierpieniem za sprawę wierności dla Chrystusowego Kościoła.

Kiedy jedni Patronowie szukali „dróg wyjścia“, jak przedewszystkiém na Szląsku w ten sposób, że zamiast Biskupa donosili oni Naczelnemu Prezesowi o zamianowaniu proboszcza;**) kiedy inni u nas tylko o tyle protestowali, że gdy dla zamieszek obecnych niepodobna im znaleść kandydata na probostwo, nie powinni téż na mocy praw majowych utracić prawa Patrona, — kiedy więc w ten sposób tłómaczyli się niejako, że nie od ich woli zależało — ta była dobrą, — lecz od stósunków, iż nie skorzystali z prawa przyznanego sobie ustawami majowemi, przyznanego z ramienia świeckiéj wszechwładzy, przez co już stanęli na stanowisku praw majowych: tedy pan K. Niegolewski, jak w sprawach narodowych zawsze, tak i teraz w sprawie kościelnéj nie szuka dróg i dróżek wyjścia, sposobów i sposobików, nie waha się, ani się dwuznacznikami ratuje, lecz stanowczo, jasno, otworzyście oświadcza się, nie uznając prawodawstwa majowego, nie przyjmując nadanéj sobie przez nie jurysdykcyi biskupiéj, oddając zaś Biskupowi co jest biskupie, pomimo wszelkich praw państwowych temu przeciwnych.

Kiedy inni patronowie swego przedmajowego, odwiecznego prawa do zawiadowania majątkiem kościelnym nie śmieli wcale reklamować wobec urzędników państwowych, sekwestrujących majątek probostw opróżnionych; kiedy inni zaledwie śmieli uwagę uczynić, że wydają im się za wielkie koszta sekwestru, wynoszące n. p. w pensyi dla komisarza rządowego miesięcznie trzydzieści talarów, a więc rocznie 360 tal., i to nieraz przy probostwie, które ryczałtem ma dochodu 500 tal.; kiedy inni nareszcie na drodze sądowéj dochodzą praw swych Patrona, co już rzeczą uznania jest godną: wtedy pan K. Niegolewski, poczuwając się do obowiązku zachowania święcie depozytu kościelnego, stawia opór niezłomny żądaniu urzędników świeckich, opór zresztą całkowicie legalny, boć obstawał tylko za prawem swém, paragrafami powszechnego prawa krajowego przyznaném mu, jako Patronowi.

Jego przykład wskaże na przyszłość wszystkim patronom katolickim drogę prostą obowiązku, i to nie u nas jedynie, lecz i w Niemczech.

Jak z Biskupów wszystkich nasz ks. Arcybiskup, jak z dziekanów ks. Rzeźniewski, tak z patronów pan K. Niegolewski, pierwszy dając przykład mężnego wyznawstwa, czynią zaszczyt polskiemu narodowi w całym katolickim świecie.

Czego tak wymownie, tak serdecznie, tak gorąco żądał pan Stanisław Tarnowski w znamienitym swym artykule: Rząd pruski i ks. Arcybiskup Ledóchowski, żeby szlachta zrozumiała zadanie swe w obecnéj chwili i stanęła z ludem w jednym szeregu, z nim razem walcząc i cierpiąc za wolność Wiary i Kościoła, dla któréj Ojcowie jéj krew lali na wszystkich pobojowiskach w wiekowéj walce z pogaństwem, to ziścił pan K. Niegolewski. Przykład jego jak od razu zentuzyazmował lud wierny: reszta dozoru kościoła, składająca się z włościan, pospieszyła u landrata domagać się wypuszczenia go na wolność, oświadczając, że najzupełniéj na jego postępowanie się godzą i w jego miejscu inaczéj uczynićby nie mogli. Czyn ma jasność i prostaczkom zrozumiałą wymowę porywającéj mocy.

Jak Apostołowie cieszyli się, że zelżywość cierpieli dla Pana Jezusa, tak i pan K. Niegolewski szczycić się może, że dla Tego, który téż dla nas wszystkich w ciemnicy był osadzony, siedział w lochu śremskim.

*) Prawo krajowe, część II, tyt. 11, § 619 przyznaje prawo administracyi majątku kościelnego dozorom Kościoła, nadzór tam, gdzie są Patronowie, Patronom (§ 621), którzy téż mają wyłączne prawo odbierania rachunków kościelnych (§ 689). W tém nic nie odmieniło nawet prawodawstwo majowe, ponieważ administratorom rządowym przyznało tylko ten, który mieli Biskupi, zarząd naczelny i nadzór (obere Verwaltung und Aufsicht) Do naczelnego zarządu i nadzoru nie należy przecież sekwestrowanie majątku i odbieranie zarządu bezpośredniego i najpierwszego nadzoru tym, do których z prawa powszechnego należy.

**) Na Szląsku Patronowie uwiadamiali Naczelnego Prezesa o obsadzeniu nowém probostwa, choć prawa majowe nie im, lecz Biskupom ten obowiązek nakładają, dopóki ci nie złożeni z urzędu. Może dla tego, że Naczelny Prezes Szląska przestawał na czémś, co nie było odpowiednie prawu, a więc co było tylko wyminięciem trudności, władza kościelna tamtejsza tolerowała to postępowanie, które zasadniczo rzecz biorąc, jednak nie było poprawne. U nas to odnoszenie się Patronów do Naczelnego Prezesa już byłoby wedle przepisu praw majowych, a więc byłoby niechybnie uznaniem wszechwładzy państwa w dziedzinie kościelnéj.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Z pod Jarocina, 15 października.

(Nabożeństwo expiacyjne. — Licytacya. — Pismo księdza Rzeźniewskiego do ministra wyznań.)

W przeszłą niedzielę odprawił ks. dziekan Rzeźniewski nabożeństwo expiacyjne we Włościejewkach; przede mszą św. powiedział kazanie, tak samo po nieszporach, a oprócz tego miał z ludem rachunek sumienia*). Spokojne a gorące zarazem i czysto kościelnego ducha słowa mówcy kościelnego wielkie zrobiły wrażenie. Ludu mnóstwo się zebrało; pięknym przykładem przyświecali ludowi obywatele z okolicy, którzy z rodzinami swemi brali udział w nabożeństwie.

Meble i sprzęty ks. dziekana obłożone aresztem wskutek nałożonych 200 tal. kary za niewydanie ksiąg kościelnych z Włościejewek, miały być przez publiczną licytacyą sprzedane. Ale nikt się w całém mieście nie znalazł, ktoby się podjął wynieść je z probostwa; robotnicy nawet od kolei nie dali się przekupić i nie przyłożyli ręki do téj sprawy. Ksiąg kościelnych, jak słyszymy, jak nie wydał tak nie wyda ks. dziekan.

Dowiadujemy się, że ks. dziekan wysłał do ministra wyznań zażalenie; opisał w niém nieprawną rewizyą, dokonaną u niego w nocy, i starał się udowodnić, że jako dziekan jest kommendarzem z urzędu każdéj osieroconéj parafii i ma prawo do książek, których wydania rejencya poznańska tak uporczywie żąda. Wspomniał, że naczelny prezes nie odezwał się we właściwym czasie i dotąd nie protestował — chociaż ks. dziekan, jako członek dozoru kościelnego we Włościejewkach, upoważnienia od konsystorza do spraw ablucyjnych odbierał. Upoważnienia te władzom królewskim były komunikowane, które ich ważności nie zakwestyonowały. Wniósł przeto do ministra, aby nałożone nań kary umorzył, aby wzbronił król. rejencyi nagabywać dziekana o wydanie ksiąg kościelnych, do których ma prawo, wreszcie, ażeby rozporządził ukaranie osób, które nieprawną u niego odbyły rewizyą. Wszyscy tu dumni jesteśmy z naszego dzielnego dziekana.

*) Wystawienie Sanctissimi nastąpiło po mszy św.

Z nad Wierzycy, 14 października.

(Ks. Biskup skazany na grzywny. — Płonne nadzieje Reinkensa. — Zmiana w kościelnych formularzach stanu cywilnego.)

(K) Odbył się termin, na który powołano Najprzewielebniejszego ks. Biskupa o ustanowienie ks. Góreckiego w Godziszewie, Masłowskiego w Brzeziu i Złoromskiego w Zwiniarzu. Pierwszy przypadek uznało kolegium jako usuwający się z pod ustaw majowych, bo nominacya była nastąpiła przed prawomocnością ustaw majowych. W dwu innych uchwalono 600 tal. grzywien. Naturalnie wyrok zapadł zaocznie.

Już się rozpisywały pokątne gazetki niemieckie skwapliwie o pewnym księdzu naszéj dyecezyi, skłaniającym się do liberalizmu państwowego. I Kuryer wymienił jego nazwisko. Skonstatować można, że z Bonn, siedziby p. Reinkensa, przybywały listy do prostego wikaryusza małéj mieściny, że adres budził słuszne podejrzenia, że nawet były korespondencye z władzą kościelną, agitacye w parafii, zabiegi pokątne, usprawiedliwiające wszelki obawy. Bóg przecież dał, że słodziutkie listy niedokonał swego. Za gorącą namową jednego z najpopularniejszych księży naszych przyrzekł ów kapłan władzy dyecezyalnéj posłuszeństwo i udał się na miejsce pobytu przez tęż mu wskazane. Niech żeby nigdy sekta byłego profesora nie uzyskała przynajmniéj księdza krwi polskiéj!

Jak wszędzie tak i w naszéj dyecezyi niepoprzestaną zapisy chrztów i ślubów przez proboszczów. Zaprowadziła jednak władza kościelna tę miłą duchowieństwu zmianę, że formularze, przeznaczone już wyłącznie na użytek Kościoła, drukować obecnie każe w języku łacińskim. Dotychczas używane były wyłącznie niemieckie, rozporządzone przez poprzednika ks. Biskupa. Można się spodziewać, że z tą zmianą przestaną téż figurować po księgach kościelnych nazwiska polskie w najrozmaitszych przemianach, które się wyradzały pod piórem duchowieństwa obcego pochodzenia. Zdarzają się przypadki, że familie przez kilka pokoleń szukają metryk, by wykryć prawdziwe swe nazwisko.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył mianować dyrektora gimnazyalnego doktora Wilhelma Kayser w Bytomiu na Górnym Szląsku dyrektorem gimnazyum w Żeganiu.

* **Teatr polski** przy ulicy Berlińskiéj jest już zewnątrz bliskim ukończenia a i roboty wewnątrz już bardzo daleko postąpiły. Maszynista z Wiednia urządził scenę jak najpraktyczniéj i jak najwygodniéj z wszelkiemi potrzebnemi przyrządami. Obecnie urządzają na froncie z ulicy Berlińskiéj dwa przejazdy i dwa chodniki dla pieszych przez kamienicę, tak że wjazd i wyjazd odbywać się będzie mógł bez wszelkiéj przeszkody.

* **Rozporządzenie rejencyjne** o wydaleniu księdza Baka, wikaryusza w Książu, brzmi podług Ostdeutsche Ztg jak następuje:

„Wgo Pana zawiadamiamy, żeśmy rozporządzeniem z dnia 2 bm. z przyzwoleniem p. naczelnego prezesa księdzu wikaryuszowi Bąk z Książa, w powiecie śremskim, który z powodu nieprawnego wykonywania funkcyi kapłańskich pociągnięty został do sądowego śledztwa, na mocy § 5 prawa dla państwa niemieckiego z dnia 4 maja b. r. pobytu w prowincyi poznańskiéj tymczasowo zakazali.

Poznań, dnia 3 października 1874.
Królewska Rejencya, Wydział dla spraw wewnętrznych.
(podp.) Wegner.

Do wszystkich panów radzców ziemiańskich tutejszego obwodu rejencyjnego wyłącznie śremskiego i do pana dyrektora policyi w miejscu.

No. 4688/74 I. A.“

* **Przeciw skazanym** w procesie śremskim na dniu 14 b. m. Sejakowi, Lisowi i Zielińskiemu ma, jak donosi korespondent śremski do Dzien. Pozn., król. prokuratorya nowy wytoczyć proces o zakłócenie spokoju publicznego. Dla tego téż powodu zatrzymano tych trzech w więzieniu. Proces ten nowy toczyć się będzie przed tutejszym sądem przysięgłych.

* **Tutejsze seminaryum nauczycielskie** ma ferye od dnia 1 do 15 listopada. W czasie tym uskuteczniona być ma jego translokacya do Rawicza.

* **Majora Kuhlwein**, który długi czas w randze porucznika i rotmistrza stał przy drugim przybocznym pułku huzarów w Poznaniu i Lesznie i znany jest powszechnie u nas jako dobry jeździec, spotkało w Frankfurcie n. O. nieszczęście. Koń padł pod nim i złamał sobie kilka żeber, tak że niezwłocznie żyć przestał, przy czém jeździec, który się pod konia dostał, strasznie się pokaleczył, jakkolwiek rany te nie zagrażają życiu.

* **W sprawie okradzenia** bankiera Sanla znaleziono dotąd u złodziei około 2500 talarów w gotowiźnie i około 22,000 tal. w walorach, podczas kiedy wogóle skradziono 4800 tal. w gotowiźnie i 95,000 w walorach. Jednym z złodziei jest szewc z Chwaliszewa, drugim wyrobnik z Główny, trzecim szyper z ulicy Piekarskiéj.

* **„Landwehrverein“** urządza wielką uroczystość w wigilią urodzin księcia następcy tronu w wielkim tunelu na ulicy Bismarcka, który dotąd nie znalazł jeszcze dzierżawcy.

* **Doniesienia policyjne.** Znaleziono: parasol, świder, torebkę do robótek ręcznych, parasol, obrączkę ślubną, talara, 2 świnie. Zgubiono: bilet kasowy na 20 tal., broszkę bursztynową, prima weksel na 500 tal. i portmonetkę z pieniędzmi. Zabłąkał się mały żółty piesek i kapłon.

* **Prezesem rejencyi kwidzyńskiéj** ma podobno zostać, jak się dowiadują gazety niemieckie, p. Madai, prezes policyi berlińskiéj a dawniejszy radzca ziemiański w Kościanie.

* **Kolej warszawsko-kwidzyńska.** Droga, kędy pójdzie ta kolej, wytknięta już od Mławy do Mławki, w Mławie odgraniczone też już miejsce pod dworzec. Po tamtéj stronie kordonu roboty ziemne rozpocząć mają na wiosnę roku przyszłego, po téj stronie, t. j. w prowincyi pruskiéj, mianowicie około Iławy wielka liczba robotników już zajęta sypaniem grobli. (Gaz. Tor.)

* **Postęp Kulturtraegerów.** Piszą nam z pod Miejskiéj Górki:

„Ekonom p. hr. Czarneckiego z Golejewka, Niemiec, chcąc strzelić do chłopka polskiego, jadącego sobie spokojnie konno drogą z Ostrobudek do Górki, trafił konia i natychmiast go zabił. — We wsi kościelnéj Konarach strzelił dziedzic, Niemiec, téjże wsi do idącego ks. proboszcza, i ranił go niebezpiecznie. Czyby to miał być już początek walki aktywnéj przeciwko ultramontanom począwszy od bydła tychże?“

* W „Warcie“ wyczytujemy następujące „Polecenie:“ „Jakkolwiek każdy, kto miał sposobność usłyszenia choćby jednéj tylko kompozycyi p. Guniewicza, może się dziwić takiéj rekomendacyi z méj strony, to jednak, miawszy sposobność przypatrzenia się metodzie, jaką p. Guniewicz lekcyi muzyki udziela, i owocom, jakie w przeciągu kilku tygodni osiągnął, mam sobie za obywatelski obowiązek, polecić go gorąco, jako

---

wojna duńska, jako męża duńskiéj księżniczki, do Prus go zraziła. Katkow i towarzysze zagięli na niego palce i udało im się tym taranem wysadzić ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych Wałujewa (1869), człowieka umiarkowanych wyobrażeń, nie sprzyjającego fanatykom antipolskim i po części antieuropejskim stronnictwa Katkowa.

Później wydział III wpadł na trop korespondencyi zawiązanéj między publicystą z obozu Katkowa Aksakowem i następcą tronu, dotykającéj zasadniczych kwestyi politycznych. To go skompromitowało wobec ojca. W 1870 r. nie idąc z resztą dworu, stał on wespół z całą młodzieżą rosyjską po stronie Francyi. Po komunie rozczarowany, miał zawołać: C'est là que mènent ces idées! Dotychczasowe jego zachowanie się zdaje się wróżyć, że jako car stanie po stronie narodowéj partyi moskiewskiéj. Zmieniłoby to zapewne przyjacielskie dzisiejsze z Niemcami stósunki. My od człowieka, ulegającego natchnieniom Katkowa, nie wiele dobrego byśmy się mogli spodziewać.

Dzisiejszy sojusz prusko-rosyjski jest głównie dziełem księcia Bismarcka, jak to autor w następnym szkicu: Fürst Bismarck in Petersburg wykazuje.

Od 1859 do 1862 roku posłował dzisiejszy kanclerz przy rosyjskim dworze. Z tego szkicu podniesiemy tylko rys charakterystyczny, uwydatniający drażliwość Bismarcka względem prasy, która to słabość jeszcze dziś dręczy i nasze dzienniki.

Gdy w początkach ministerstwa Bismarcka rosyjskie gazety w czasie konfliktu przemawiały za pruską opozycyą, co chwila reklamował on w Petersburgu i prewentywną cenzurę do surowszych zachęcał kroków.

Przejdźmy teraz do świata urzędników, świata, po za którym nie ma życia, możliwéj exystencyi. Człowiek z czynownikiem zlewa się tu w jedno pojęcie, dymisya za śmierć uchodzi, bo

„Skoro przyjdzie wiosna carskiéj łaski,
Nędzne robaczki tracą swoje blaski.“

Czynownik „bladnie, słabnie, często zdechnie.“ Łaska carska nieograniczoną ma tu władzę i wartość. On n'est grand seigneur en Russie que quand on me parle et pendant qu'on me parle, powiedział cesarz Paweł. To téż

„Cara widziałem i przed jenerałem
Nizko kłaniałem i z paziem gadałem“,

szczytem marzeń dla niejednego urzędnika.

Nie można zaprzeczyć, aby dzisiaj te wyobrażenia nie uległy liberalniejszym wpływom. Spotyka się jednak jeszcze i teraz typy urzędników dawnego autoramentu. Przedstawia nam autor tego rodzaju człowieka w szkicu zatytułowanym: Die Grafen Adlerberg. Hr. Włodzimierz Adlerberg, dziś starzec 80letni, był zażyłym przyjacielem cesarza Mikołaja. Prócz tytułu jeneralnego dyrektora p czt posiadał on i wiele innych. Zawsze młody, wyprostowany, filar teatrów, Don Juan dla mody, hr. Adlerberg podzielał zawsze zdanie i humor cara. W epoce, w któréj wielu arystokratycznych urzędników nie widziało nigdy wewnętrznéj strony drzwi swego biura, wolno było i hr Adlerbergowi w swych sprawozdaniach nieodmiennie przedstawiać, że w jego wydziale wszystko w największym znajduje się porządku. Nie omijał żadnego baletu i postać jego w wielkiéj operze najpierw podpadała oku widza. Wszystko było u niego sztucznem i opowiadano sobie, że gdy wieczorem się rozebrał, sama tylko dusza zeń pozostawała.

Służbista we wszystkiém, szedł hrabia Adlerberg na Wielkanoc jak i inni urzędnicy do kościoła, aby przyjąć komunią. Nieszczęście chciało, że pastor (rodzina Adlerbergów jest protestancką), urzędujący około 1850 roku w luterskim kościele św. Anny, był ściśle prawowiernym, co go spowodowało, że hrabiemu jako publicznemu grzesznikowi komunii odmówił. Wypadek ten skompromitował reputacyą hr. Adlerberga w Petersburgu, choć, jak się zdaje nie wpłynął na jego położenie urzędowe. Syn jego hr. Aleksander jest ministrem dworu, adjutantem i zażyłym przyjacielem Aleksandra II.

Dzisiejsi mężowie stanu Rosyi nie rażą już takim Byzantynizmem. Liberalniejsze w Rosyi rządy Aleksandra II. wypełniły trochę przepaść, która dawniéj urzędowy świat od reszty ludzi odgradzała. Nowa szkoła dyplomatów, może już nie jedną poszczycić się gwiazdą. Jedną z najwybitniejszych jest bez wątpienia hr. Piotr Szuwałów, dzisiajszy poseł rosyjski w Londynie. Stał on dotąd na czele trzeciego wydziału, owego wydziału, który siećmi swemi obejmuje całą Rosyą i okiem Argusa śledzi wszelkie podejrzane ruchy. W początkach zaraz swego urzędowania (1866) odznaczył się w procesie Karakasowa tém, że porozdzierane kawałki zapisanego papieru, znalezione w domu mordercy, na szkle rozłożyć kazał, co ich złożenie umożebniło. Jest on przeciwnikiem narodowo demokratycznego stronnictwa, t. z. stronnictwa Chamów. W Petersburgu ogólnie zowią pięknego hrabiego Piotrem IV., a wszyscy wielką mu przyszłość wróżą. Kto wie, czy nie będzie on następcą Gorczakowa. Tego ostatniego stanowisko na pozór wydaje się niezachwianém. W Petersburgu jednak co chwila obiegają wieści o bliskiém jego ustąpieniu. Dwa zdarzenia przyczyniły się do podkopania jego stanowiska. Od roku 1864 mieszkała w jego domu piękna pani Akimfiew, żona pewnego oficera gwardyi. Książę bardzo był do niéj przywiązany i zwał ją swą siostrzenicą. Tymczasem zawiązała ona stosunek z księciem Leuchtenbergskim. Książę zaręczał cesarzowi, że to tylko fałszywa i niczém nieuzasadniona bajka. W lecie 1867 roku wyrobił oszukiwany kanclerz dla „siostrzenicy“ paszport za granicę. Książę Leuchtenbergski niebawem za nią pogonił, opuszczając tajemnie Petersburg. Wyprowadzony w pole wujaszek najwięcéj na tém wycierpiał.

Również ambarasu narobił księciu Gorczakow drugi jego faworyt, grecki awanturnik Katakazy, któremu powierzył poselstwo w Nowym Yorku: Katakazy powaśnił się z amerykańskimi mężami stanu, a przyjaźń amerykańska bardzo Moskalom jest drogą. Książę pomimo tego chciał ulubionego intryganta utrzymać, co mocno jego kredyt zachwiało.

Polityka Gorczakowa była przedewszystkiém anty-austryacką. Jego delenda Carthago było poniżenie Austryi. Dziś może zmiękł pod tym względem, gdyż nie jest stałym w swych zasadach. Dawny zwolennik tak zwanych Konstantynowców (przyjaciół W. księcia Konstantego) Wałujewa, Gołownina, Reuterna, stanął on w polskiéj kwestyi po roku 1863 zupełnie po stronie narodowców, Katkowa, Czerkaskiego, Milutyna. Ich organ „Gazeta Moskwy“ zaczęła księcia głaskać, a że główną jego słabością jest próżność, udało się narodowcom go owładnąć. Chce on uchodzić za to, co Rzymianie Homo liberalis nazywali. Ma więcéj wykształcenia jak wielu innych urzędników rosyjskich i nic mu podobnéj nie sprawia przyjemności, jak udana aplikacya jakiego Tacytowskiego lub Cycerońskiego cytatu.

(Dokończenie nastąpi).

bardzo gorliwego, biegłego i szczęśliwego nauczyciela w grze, tak na fortepianie, jako i na skrzypcach, tak dla młodocianego wieku, jako i dla osób chcących wykształcenia swojego muzycznego dokończyć. Byłem nadto świadkiem rad i wskazówek, jakich p. G. samymże nauczycielom muzyki udzielał, i mniemam, że w braku miejscowego konserwatoryum tego rodzaju konferencye, z nim odbyte, mogłyby bardzo korzystnie wpłynąć na obudzenie zamiłowania do muzyki w mieście naszém. P. Guniewicz udziela też lekcyi śpiewu solowego i choralnego, daléj lekcyi na fisharmonice, fletynie itd., lekcyi harmonii, kontrapunktu i instrumentacyi. Lud. Rzepecki." — Z naszéj strony dodamy, że do udzielania lekcyi muzyki na fortepianie śmiało polecić możemy także jako nauczyciela zdolnego i sumiennego p. Jana Nowickiego, (Rybaki nr. 2).

* **Nowa gazeta** niemiecka w Poznaniu, Posener Tageblatt, zasnęła spokojnie po dwutygodniowém istnieniu. Ponieważ życie jéj mało komu było znane, przeto śmierć jéj nie wywołała ani żalu ani współczucia.

* **W okolicy Kobylepola** znaleziono dziś z rana paczkę walorów, pochodzących zapewne z kradzieży popełnionéj u Saula.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 15 października. [Cesarz nie jedzie do Włoch. — Powrót królowéj-wdowy bawarskiéj na łono Kościoła katolickiego. — W sprawie hr. Arnima. — Decyzya najwyższego trybunału. — Trybunał dla spraw kościelnych. — Oświadczenie Spenersche Ztg. — Wyroki i procesy. — Doniesienia potoczne.] Cesarz bawi obecnie z dostojną swą małżonką w Baden-Baden i dopiero w przyszły wtorek powróci do Berlina, zkąd przedsięweźmie w najbliższych dniach kilka wycieczek na polowania. Provinzial Correspondenz, donosząc o tém, dodaje, że cesarz jeszcz raz zastanawiał się nad tém, czyby mu nie było możebném odwiedzić króla Wiktora Emanuela, ażeby nietylko odwdzięczyć się za zeszłoroczną wizytą króla włoskiego, ale nadto „zadokumentować na nowo, jaką wartość przywięzuje rząd niemiecki do istniejących ścisłych stósunków pomiędzy obu państwami." Lekarze jednakże odradzili mu przedsiębrać tę podróż, ze względu na zeszłoroczną ciężką chorobę, jaką przebył, i ze względu na to, że nagła zmiana powietrza mogłaby mu zaszkodzić. „JCKMość" — powiada pomieniony organ rządowy — „odstąpił z powodu tego na teraz od zamiaru podróży i kazał królowi włoskiemu wyrazić z powodu téj konieczności swe żywe ubolewanie."

Powrót królowéj-wdowy bawarskiéj na łono Kościoła katolickiego nastąpił w dniu 12 b. m. Augsb. Post Ztg pisze pod tym względem pod powyższą datą z Schwangau, co następuje:

Dziś, dnia 12 października, w uroczystość św. Maksymiliana, w 32 rocznicę swego ślubu złożyła w cichéj, lecz pomimo to wzniosłéj uroczystości królowa matka Marya bawarska wyznanie wiary katolickéj i została podług rytuału dyecezalnego przy zachowaniu wszelkiéj ormy prawnéj przyjętą do Kościoła katolickiego. Wyznanie wiary składała dostojna pani przed najczcigodniejszym Biskupem ze Spiru, doktorem ks. v. Haneberg, za zezwoleniem najczcigodniejszego Biskupa augsburgskiego, ks. Pankracyusza v. Dinkel, do którego juryzdykcyi Hohenschwangau należy, w kościele parafialnym w Waltenhofen, gminie Schwangau, przed świadkami baronem v. Pranka i hrabią v. Dürkheim, w obecności JKWysokości księcia Ottona bawarskiego, Jéj Ekscelencyi wielkiéj mistrzyni dworu hr. v. d. Muehle, damy dworskiéj hr. Fugger, czcigodnego dziekana księdza Schneller v. Reutte, proboszcza ks. Lechleitner z Elbingen Alp i prob. ks. Berchtold z Waltenhofen. Po uroczystości kościelnéj w Waltenhofen dany był uroczysty obiad w Hohenschwangau. — Błogosławieństwo Boże i obfita łaska dla dostojnéj pani za tak wysoką odwagę w wierze i szlachetną wierność w przekonaniu!

Z powodu tego powrotu na łono Kościoła katolickiego jednéj z księżniczek domu Hohenzollerów nie posiadają się dzienniki „liberalne" z złości. Jako mały przykład ich wściekłości, przytaczamy, co o tym wypadku pisze Berliner Bürger Ztg:

Djabeł niech się cieszy z takiego rezultatu. Jezuici biorą w uciesze jéj udział — jak się rymuje djabeł z Jezuitą? Stósunki w Bawaryi zapowiadają stać się zajmującemi, jeżeli nas wszystko nie myli, to ultramontanie zapłacą roztrzaskane garnki i rozkrajany pomiędzy matką a synem obrus.

W sprawie hrabiego Arnima dowiaduje się Magdeburger Ztg, że w motywach, podanych przez sąd miejski i kammergericht w odmownéj odpowiedzi na wniosek o uwolnienie hrabiego Arnima z więzienia, figuruje § 92 kodeksu karnego (zbrodnia kraju), jako ten, na podstawie którego hrabia Arnim ma być oskarżony. Pomieniony paragraf brzmi dosłownie:

Kto rozmyślnie 1) tajemnice państwa lub plany fortec, lub takie dokumenty, akta i wiadomości, o których wie, że dla dobra cesarstwa niemieckiego lub jednego z państw związkowych, w tajemnicy wobec obcego rządu chowane być powinny, rządowi temu zakomunikuje lub publicznie ogłosi; 2. celem narażenia na szwank cesarstwa niemieckiego lub jednego z państw związkowych w stósunku do innego rządu o tych prawach przemawiające dokumenty lub dowody zniszczy, sfałszuje lub zaniewieruszy, lub 3. poruczony mu przez niemieckie cesarstwo lub jedno z państw związkowych interes państwowy z innym rządem prowadzi na niekorzyść tego państwa, które mu polecenia tego udzieliło — karany będzie więzieniem karném (cuchthaus) nie niżéj dwóch lat. Jeżeli zachodzą łagodzące okoliczności, natenczas karany będzie więzieniem fortecznem, nie niżéj sześć miesięcy.

Oskarżonemu na podstawie przytoczonego paragrafu ma być również, stósownie do § 93 tegoż kodeksu, sekwestrem obłożony majątek, jaki posiada i jaki na niego później jeszcze ma przypaść. — O chorobie hrabiego Arnima piszą, że cierpi już od dość dawnego czasu na chorobę cukrową i celem kuracyi bawił w zeszłém lecie w miesiąsach czerwcu i lipcu w Karłowychwarach (Karlsbad), gdzie z dobrym skutkiem używał wód. Lecz przy wzburzeniach w ostatnich miesiącach stan zdrowia jego znowu się pogorszył. Pojawiły się ataki nerwowe i objawy choroby powróciły z podwójną gwałtownością. Chwilowo stan hrabiego nie grozi jeszcze niebezpieczeństwem, lecz potrzebném mu jest koniecznie lepsze powietrzé i troskliwe pielęgnowanie.

Najwyższy trybunał, senat dla spraw kryminalnych, rozstrzygnął na posiedzeniu plenarném w dniu 12 bm. w ważnéj w prawodawstwie kościelno-politycznem kwestyi, czy udzielanie religii w publicznéj szkole elementarnéj jest publiczną czynnością urzędową, któréj niedozwolone wykonywanie (przez duchownych) podpada pod karę, przewidzianą w § 132 kodeksu karnego, twierdząco.

Trybunał dla spraw kościelnych zebrać się ma w dniu 28 bm., nie jest jednakże jeszcze pewném, czy już na tém posiedzeniu zajmie się sprawą księdza Martina Biskupa paderbornskiego.

Spenersche Ztg donosi teraz sama, że przeszła na własność National Ztg i że od dnia 1 listopada przestaje wychodzić. Prenumeratorom przesyłana będzie od pomienionego czasu w miejsce Spenersche Ztg National Ztg. Ktoby jednakże na zmianę tę przystać nie chciał, temu wolno odebrać zapłaconą prenumeratę za dwa miesiące. Spenersche Ztg zaczęła wychodzić za panowania Fryderyka Wielkiego i istniała lat 134.

Procesy i wyroki sądowe za przewinienia prasowe, mianowicie za obrazę księcia Bismarcka mnożą się coraz bardziéj. Świeżo skazano redaktora Fuld. Ztg, p. Pauly, na jednomiesięczne więzienie, redaktora zaś Zoller w Hechingen na sześciotygodniowe więzienie. Redaktorowi Baierisches Vaterland, doktorowi Siegl, wytoczono siódmy „proces pruski."

Książę następca tronu wyjeżdża w rocznicę swych urodzin i nie będzie przyjmował osobiście zwykłych powinszowań.

Cesarski poseł w Atenach, tajny radzca legacyjny v. Radowitz, który w czasie nieobecności sekretarza stanu zatrudniony był w ministerstwie spraw zagranicznych, otrzymał urlop.

Minister v. Flottwell opuszcza od 1 kwietnia rp. służbę księcia Lippe.

Gubernator domu inwalidów, jenerał-porucznik v. Maliszewski, obchodził wczoraj w 84 roku życia rzadką uroczystość 70letniéj służby. Cesarz udzielił mu pr y téj sposobności wielki krzyż komturów królewskiego orderu domowego Hohenzollerów.

* **Lwów**, 13 października. [Siedmnaste posiedzenie sejmowe. — Sprawa propinacyi.] Początek wczorajszego posiedzenia o godzinie pół do jedenastéj. Posłów obecnych 115, publiczności mało. Po przełożeniu 18 nowych petycyi odpowiada komisarz rządowy na trzy dawniejsze interpelacye stawione przez posłów Czajkowskiego, Szeptyckiego i Wolańskiego, poczém Izba w pierwszém czytaniu odsyła do odnośnych komisyi wnioski: posła Spławińskiego, żądający zniżenia podatku górniczego, i projekt posła Sawczyńskiego, dotyczący powiększenia pensyi dla nauczycieli. — Następnie przystępuje Izba do sprawy pokrywania kosztów leczenia ubogich chorych w szpitalach powszechnych. Sprawozdawca większości komisyi, doktor Hoszard, orzeka, że całe koszta leczenia ubogich chorych ma ponosić fundusz krajowy, co pociągnie za sobą podwyżkę dodatków o 2 centy; sprawozdawca zaś mniejszości, poseł Kraiński, dowodzi, że to jest zbyt wielki ciężar dla kraju i radzi pozostać przy teraźniejszéj ustawie. Poseł hr. Golejewski, występując przeciw obudwom wnioskom, proponuje wniosek Wydziału krajowego, by koszta ubogich syfilitycznych przyjąć w całości na fundusz krajowy, a koszta leczenia innych ubogich chorych (z wyjątkiem obłąkanych i położnic) przyjąć w dwóch trzecich na fundusz krajowy. W sprawie téj zabierają głos posłowie: Laskosz w imieniu włościan, Paszkowski, Badeni, Krzeczunowicz, Cierkawski, Wesołowski, Serwatowski, a wreszcie przyjmuje Izba w imiennem głosowaniu 69 głosami przeciw 50 wniosek większości, który potém przechodzi także w rozprawie szczegółowéj w drugiém i trzeciém czytaniu. Na końcu posiedzenia, które zamkniętém zostało o godzinie trzy kwadranse na czwartą po południu, wniesiono jeszcze interpelacyą do komisarza rządowego, co władze polityczne zrobiły lub zrobić zamierzają.

Sprawa propinacyi i na tegorocznéj sesyi nie będzie, jak się zdaje, mogła być załatwioną. Z rozpoczęciem bowiem posiedzeń wiedeńskiéj Rady państwa kończą się obrady sejmu lwowskiego W sprawie nadto propinacyjnéj istnieją trzy projekty: projekt Wydziału krajowego, komisyi propinacyjnéj i projekt rządowy. Do przedyskutowania trzech tych projektów, składających się z kilkuset paragrafów nie starczą bodaj i posiedzenia wieczorne sejmu, które z dniem dzisiejszym się rozpoczynają. Według projektu rządowego, który tutejsze dzienniki ogłaszają, ma się indemnizacya propinacyjna wlec przez lat 25, a o kolei, w jakiéj wynagrodzenie przypada na uprawnionych, ma rozstrzygać dziwny zaiste w stósunkach prawnych proceder losowania i loteryi. Czyje nazwisko zostanie wyciągnięte w pierwszym roku, ten otrzymuje zaraz całe wynagrodzenie w gotówce za kapitał, a zachowuje przez lat 25 dochody z propinacyi, spłacając od nich 7%. Ten zaś, co nie ma szczęścia do loteryi, otrzymuje wynagrodzenie w ostatnim roku, ale za to spłaca tylko 2% od dochodu, Takie jest główne tło przedłożenia rządowego, na którém ułożona jest reszta paragrafów. Projekt rądowy nie wspomina nic, co się stanie z propinacyą po wykupnie wyłącznego prawa, po upływie owego ćwierć-wiekowego terminu.

* **Wiedeń**, 12 października. [Minister bez teki dla Czech. — Z sejmów. — Wykonywanie praw religijno-politycznych.] Pomiędzy tutejszemi organami centralistycznemi a Valerlandem wywiązała się w ostatnich dniach żwawa polemika z powodu wiadomości, że panu Bielskiemu z Bragi ofiarowano posadę ministra bez teki. Rzeczone organa pomawiają Vaterland, że pierwszy wiadomość tę puścił w świat i ztąd spór. Vaterland zaś powiada: „Nie my, lecz raczéj dzienniki w bliskich do rządu stojące stósunkach raz po raz życzyły Czechom ministra bez teki. Przypominamy tu odnośny artykuł w Montags-Revue. Organ ten szczyci się rzekomém współpracownictwem Jego Ekscelencyi pana ministra prasy. Owoż rzeczona Montags-Revue oświadczyła tego samego dnia, kiedy cesarz przybył do Pragi, że rząd gotów jest przyznać Czechom to samo stanowisko, które Galicya otrzymała. O ministrze dla Czech, o ile sobie przypominamy, napomykano tam bardzo wyraźnie." Vaterland nie ręczy zresztą za prawdziwość wiadomości o zamierzonéj nominacyi pana Bielskiego, widzi się jednakże w konieczności odparcia przyczyn, które dziś niektóre dzienniki wiernokonstytucyjne przeciw niéj przytaczają i powiada: „Jeśli Neue freie Presse o prawdziwości téj pogłoski powątpiewa dla tego powodu, że panu Bielskiemu miano rzekomo już za ministerstwa Hohenwartha ofiarować posadę ministra — co dla nas jest zupełną nowością — to analogicznie musiałaby ona także za rzecz niemożebną uważać, żeby pan Lasser, który był ministrem w gabinecie Belcredi'ego, nadto panowie de Pretis i Stremayr, którzy za Potockiego ministrami już byli, i dziś mogli być ministrami. Hrabia Andrassy i dr. Ziemiałkowski byli nawet czasu swego na śmierć skazani. Stara znów Presse twierdzi, że pan Bielski nie posiada dziś wpływu ani w obozie czeskim ani w niemieckim. Zupełnie tak samo było z drem Ziemiałkowskim, a jednak ministerstwo księcia Auersperg ubiegało się o jego koleżeństwo." Polemika ta nie doprowadziła do żadnego rezultatu. Zresztą, czy była taka oferta, i w jaki sposób ją uczyniono, czy jéj wcale nie było, czy rzecz do skutku nie doszła z powodu, że pan Bielski wymówił się od przyjęcia, czy wreszcie wymawiać się nie potrzebował, bo mu nie robiono propozycyi, pewném jest, że dzienniki centralistyczne nie widziały w téj propozycyi nieprawdopodobieństwa, skoro samą o niéj pogłoską tak żywo się zajęły. I tu Vaterlad ma słuszność.

Sejm górno-austryacki uchwalił, że posiadacze prebend i funkcyi kościelnych nie mają posiadać prawa wyborczego w grupie wielkich posiadłości. Sprawa ta ciekawa pod wielu względami, gdyż nawet Rada Państwa zajmowała się nią podczas ubiegłéj sesyi, a według doniesień Presse jedną z najpierwszych czynności zbliżającéj się sesyi będzie znowu rozstrzygnięcie pytania, czy według ustawy mają powyższe osoby prawo wyborcze w grupie wielkich posiadłości, czy téż nie. Wydział sprawdzający wybory w Izbie deputowanych zastanawiał się nad tém pytaniem i po bardzo długich i żywych rozprawach dał odpowiedź przeczącą. Wniosek atoli wydziału nie przyszedł pod obrady Izby poselskiéj dla braku czasu, żądał zaś on, aby Izba nie zatwierdziła wyborów pp. ministra Horsta, barona Handla i Plancka z górno-austryackich wielkich posiadłości. Pokazało się bowiem, że gdyby tam wyłączono głosy posiadaczy prebend i fundacyi kościelnych, natenczas wymienieni trzéj posłowie, reprezentujący wielką posiadłość Austryi, górnéj nie mieliby potrzebnéj absolutnéj większości głosów, a tém samém nie mogliby zasiadać w Radzie państwa. Jeżeli Rada państwa przyjmie wniosek wydziału legitymacyjnego, to tém samém utrzyma się także uchwała sejmu górno-austryackiego; jeżeli go odrzuci, natenczas uchwała rzeczonego sejmu nie może liczyć na zatwierdzenie rządu. — W sejmie morawskim deklaranci wnieśli projekt adresu do cesarza i żądali, aby projekt ten odesłać do osobnego wydziału, zawiera on rozmaite zażalenia, podnosi niebezpieczeństwo wypływające dla państwa z wyborów bezpośrednich, występuje przeciw ordynacyi wyborczéj morawskiéj i prosi cesarza o podjęcie środków do spełnienia życzeń ludów. Wniosek ten podpisany przez doktora Prażaka i 24 towarzyszy przyjść ma na porządek dzienny w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Sejm węgierski otwartym być ma w dniu 24 bm. Ponieważ na sesyi przyszłéj traktowane być mają najważniejsze dla Węgier sprawy, opozycya rozpuściła przez organa swe pogłoskę o przesileniu gabinetowém i o niesnaskach pomiędzy ministrami, między prezesem gabinetu a ministrem spraw wewnętrznych oraz między ministrem handlu a ministrem skarbu. Gdyby się pogłoska ta sprawdziła była, musiałaby sesya sejmowa być odroczoną, co dla Węgier byłoby niemal zgubném. Szczęściem Pester Coresp. zaprzecza wszelkim nieporozumieniom w łonie gabinetu peszteńskiego.

Z Gradcu donoszą telegrafem, że skutkiem rozporządzenia ministra oświecenia zaniechano w wyższém gimnazyum państwowém w Gradcu obowiązkowego wykładu religijnego. Jedno z wiernokonstytucyjnych pism tutejszych powiada na to w wybuchu radości, że „niezadługo pan von Stremayr stanie pomiędzy radykałami."

* **Paryż**, 13 października. [Nota hiszpańska. — Doniesienia potoczne i personalia.] O ostatniéj nocie hiszpańskiéj tak wyraża się la Presse, organ ministra spraw zagranicznych, księcia Décazes: „Nota ta jest tylko odpowiedzią na memoryał francuski, wystósowany w miesiącu lipcu r. b. do rządu hiszpańskiego. W memoryale tym wyłuszczył stanowczo książę Décazes właściwe zadanie rządu francuskiego i zbił w wielu punktach twierdzenia hiszpańskiéj dyplomacyi co do materyalnego i moralnego popierania, którém Francya sprawie karlistów rzekomo przychodzić miała w pomoc. W chwalebnym zamiarze należytego wyświecenia wartości niektórych wyrzeczonych twierdzeń zadał gabinet wersalski madryckiemu rządowi niektóre zapytania, których rząd ten w żaden sposób nie mógł zbyć milczeniem bez narażenia się na zarzut, że zażalenia swe w sposób nader lekkomyślny wypowiedział. Na te pytania odpowiedział obecnie rząd hiszpański. Punkta, które tenże wylicza, wszystkie niemal odnoszą się do dat dawniejszych. Niektóre z nich tyczą się rządów cesarstwa, inne rządu obrony krajowéj. Wówczas uwaga rządu francuskiego innemi sprawami była zajętą, niż francusko-hiszpańską granicą. Stare te utyskiwania, które obecnie się wyliczają, nie na to, aby je pobawiać, lecz po to jedynie, aby upozorować pierwszą notę, na którą książę Décazes w memoryale wspomnionym już był odpowiedział, mają dziś podrzędne już tylko znaczenie. Co się zaś tyczy późniejszych powodów skarg, to rząd nie omieszka zbadać ich starannie i niczego nie zaniedba, aby je, jak na to zasługują, ocenić."

Dziś o godzinie 11 przed południem odpłynął okręt „Orénoque" z pod Civita Vecchia w kierunku zachodnim; o tymże samym zaś czasie niemal wypłynął z portu tulońskiego do Ajaccio inny okręt „Kleber", którego przeznaczeniem, jak już donosiliśmy, stać odtąd do dyspozycyi Ojca św. na wodach francuskich, jak najbliżéj Rzymu położonych.

Książę Walii przybył dziś z rana o godzinie 11 do Paryża i zamieszkał w hotelu Brighton. Jutro lub pojutrze uda się książę, jak słychać, na zamek Dampierre w odwiedziny do księcia La Rochefoucauld-Bizaccia.

Koeln. Ztg dowiaduje się, że jenerał Dorregaray bawi od dni pięciu w Paryżu. Do tegoż dziennika donoszą z Bayonne, że w tamtejszéj prowincyi niebawem ma być ogłoszony stan oblężenia (?).

TELEGRAMY.

Londyn, 15 października. Biskup we Winchester wystósował pismo do biskupa w Melbourne, w którém rozwodzi się nad wspólnemi dążnościami, objawionemi na konferencyi związkowéj w Bonn i na kongresie anglikańskiego kościoła w Brighton. W piśmie tém podnosi szczególniéj biskup winchesterski, że Doellinger zamierzał głównie w znanych propozycyach swoich utorować niejako drogę do porozumienia pomiędzy różniącemi się dotychczas wyznaniami chrześciańskiemi. Lubo odnośne kościoły chrześciańskie rozwijały się, z różniącego się od siebie wychodząc stanowiska, to przecież znalazłoby się mnóstwo wspólnych im zasad, które powinnyby umożebnić stopniowe połączenie się onych. Teza Doellingera o tradycyi n. p. zgadza się z nauką, jaką Tertullian w przedmiocie tym głosi, a z którą zgadzają się także zasady kościoła anglikańskiego co do tradycyi. Biskup oświadcza wreszcie, iż daleko więcéj różni się od rozmaitych sekt protestanckich, niż od „starokatolicyzmu" i że z prawdziwą przyjemnością wszedłby w braterskie stósunki z tak znakomitymi i godnymi ludźmi, jak Doellinger i jego towarzysze, którzy się oderwali od błędów, do których wielu z jego (biskupa) współwyznawców niestety zbyt wielką okazują sympatyą. — Księżna edinburgska powiła dziś zrana o godzinie 2¾ syna. — Times dowiaduje się, że rząd angielski skłania się ku propozycyi rządu meksykańskiego, co do podjęcia na nowo dyplomatycznych stósunków pomiędzy obu temi państwami.

Madryt, 14 października. Karliści dwa razy przypuszczali atak na miasto Amposta, lecz w obudwu razach z wielkiemi straty przez załogę tamtejszą odparci zostali.

Santander, 14 października. Według nadeszłych wiadomości poddało się znowu kilka oddziałów karlistowskich rządowi madryckiemu, a miasta baskijskie Durango i Guernica oświadczyły się przeciw Don Karlosowi.

Waszyngton, 15 października. Podczas wyborów do Kongresu w państwie Indiana wybrano 8 demokratów i 5 republikanów. — Konwencya w Chattanooga uchwaliła wezwać pomocy rządu związkowego w interesie republikanów krajów południowych i wysadziła komisyą śledczą, która ma zdać sprawę w Kongresie o popełnionych okrucieństwach.

Bern, 15 października. Rada narodowa w dalszym toku obrad nad prawem o nowéj organizacyi armii ustanowiła czas obowiązkowy służby przy linii od 20 do 32 roku życia, zaś czas służby przy obronie krajowéj od 32 do 44 roku.

Paryż, 15 października. Wybory uzupełniające do Zgromadzenia narodowego, rozpisane na dzień 8 listopada, tyczą się departamentów: Drôme, Oise i Nord, a nie departamentów Drôme, Oise i Seine, jak mylnie dziś doniesiono. — Wiadomość, jakoby w departamencie Niższych Pyreneów ogłoszono stan oblężenia i jakoby prefekt tamtejszy, pan Nadaillac, miał być usuniętym ze służby, nie ma, według Agence Havas, żadnéj podstawy.

Telegram prywatny Kuryera Pozn.

Trzemeszno, 16 października. Dziś ks. dziekan Tomaszewski uwięziony został za odmówienie przysięgi.

ROZMAITOŚCI.

* **Grób Leonarda da Vinci**, nieśmiertelnego mistrza sztuki, malarza, rzeźbiarza i architekta XV stulecia, odkryto przypadkowo przy odnawianiu zamku Amboise w prowincyi Touraine, posiadłości hrabiego Paryża. Wiadomo było wprawdzie, że Leonardo da Vinci umarł w pobliżu zamku Ambois, ale kroniki i pamiętniki współczesne wielkiemu mistrzowi, nie zapisały wcale gdzie został pochowany, i napróżno dotychczas szukano, jego grobu. Robotnicy zajęci restauracyą rzeczonego zamku, pod grubą warstwą ziemi trafili na kamień, widocznie tworzący wieko grobowca i opatrzony napisem: „Leonardo da Vinci." Kierujący robotami budowniczy zatelegrafował o tém odkryciu niezwłocznie właścicielowi zamku, bawiącemu w Eu, a z polecenia jego w obecności uczonych otwarto kamienną trumnę, w któréj śmiertelne członki mistrza znaleziono jeszcze dobrze dochowane. Leonardo da Vinci zmarł był jako malarz na

dwory króla francuzkiego Franciszka I dnia 2 maja 1519 r., jak wówczas wieść niosła, w objęciach swego zwolennika i przyjaciela. Obecnie znalezione zwłoki, w trumnie ołowianéj złożone, pochowane będą w kaplicy zamku Ambois.

* **Benedyktynka.** W mieście Fécamp znajduje się bardzo zajmujące muzeum. Oto jak powstało:

Benedyktyni tamtejsi zaczęli w roku 1510 pędzić sławną wódkę, zwaną benedyktynką. Uważano ją zawsze i dotąd uważają jako coś bardzo doskonałego, jako posiadającą przymioty do utrzymania zdrowia, działającą pomyślnie na żołądek, orzeźwiającą, chroniącą od chorób zaraźliwych i antiapoplektyczną. Bierze się do téj wódki ziół aromatycznych, mianowicie arniki i melisy.

Benedyktynkę fabrykują w wielu miejscach, ale w Fécamp ma być zawsze najlepsza, choć nie istnieją już tam Benedyktyni i choć fabrykacya przeszła w ręce świeckie. Obecny dyrektor destylacyi, pan Legrand, należy do rodziny, która dawniéj miała bliskie stósunki z klasztorem, to téż z wielkiém staraniem pozbierał wszystkie pamiątki po Benedyktynach z przed rewolucyi.

Jest tam kilka sal, zapełnionych najciekawszemi przedmiotami. Stoją szafy w stylu odrodzenia, stale gotyckie i rozmaite meble gotyckie, widzieć można cybory bizantyńskie, prześliczne emalie, bogate relikwiarze, ornaty, ozdobione drogiemi kamieniami, złote kielichy najpiękniejszéj roboty, pieczęcie opackie, lichtarze uderzającego rysunku, rękopisy z najdelikatniejszemi miniaturami. Znajduje się tam również piękna biblioteka, obfitująca w rzadkie książki i w rękopisy benedyktyńskie.

Otóż w muzeum i w téj bibliotece odbywa się butelkowanie sławnéj wódki, która to czynność powierzona jest kobietom. Sprzeciwieństwo tych pamiątek i tego przemysłu jest bardzo uderzające. Wisi tam niejeden ciekawy portret i zdaje się, patrząc n. p. na wizerunek kardynała opata de la Roche-Aymon, że dziwuje się on machinie parowéj, która się dzień i noc w destylarni porusza.

W fabryce zajętych jest 100 osób. Rocznie wyrabia ona 300,000 litrów, z których 150,000 rozchodzi się w butelkach litrowych, a reszta w mniejszych butelkach i to na całą Francyą, do Niemiec, do Rosyi, do Stanów Zjednoczonych, nawet do Japonii. Cesarz Aleksander jest, jak wiadomo, wielkim amatorem benedyktynki.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **P. Gracyan Unger-Jeżyński,** wydawca Tygodnika illustrowanego, ogłasza zbiorową edycyą dzieł historyka polskiego Karola Szajnochy.

* **Dr. Stanisław Domański,** docent w wydziale lekarskim uniwersytetu Jagiellońskiego, wydał w tych dniach broszurę p. n. „O rozpoznaniu i leczeniu porażeń, tudzież o znaczeniu przypadów im towarzyszących."

* **Ziemianina** ner 41 wyszedł i zawiera: Jaki system ulów należy przyjąć do racyonalnego prowadzenia pszczelnictwa? — Sprawozdanie komisyi Towarzystwa rolniczo przemysłowego w Gostyniu na powiat śremski z zwiedzenia na dniu 29 kwietnia 1874 r. gospodarstwa w Mchach. — Inwentarz żywy na wystawie warszawskiéj 1874. — Wiadomości rolnicze: Zebranie Zarządu Centr. Tow. Gosp. wspólnie z Delegowanymi Tow. roln. filialnych. — Wystawa sadownicza, jedwabnicza i pszczelnicza w Krakowie. — Postanowienie co do guana. — Tresowanie psów owczarskich w Kalifornii. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

* **Pan Karól Studziński,** profesor warszawskiego instytutu muzycznego, wypuścił w świat drugie wydanie swoich „Zasad muzyki". Pierwsza edycya téj książki, ze wszech miar zasługującéj na rozpowszechnienie między młodzieżą uczącą się muzyki, — całkowicie już zoostała wyczerpana; wszyscy bowiem ocenili w podręczniku pana Studzińskiego jasność i przystępność wykładu, płynącą z gruntownéj znajomości przedmiotu, i systematyczne stopniowanie rzeczy łatwiejszych i trudniejszych, które w muzyce tak jak we wszystkiém jest najskuteczniejszym środkiem pedagogicznym.

Drugie wydanie „Zasad muzyki" uległo pewnym zmianom w formie wykładu; autor przyjął w nim systemat pytań i odpowiedzi, który dokładniéj uzmysławia i szybciéj popularyzuje najtrudniejsze przedmioty. Za przykład takiego ułatwienia posłużyć może w książce pana Studzińskiego trudny zazwyczaj rozdział o „Odległościach" (Interwallach), o przewrotach i stopniowaniu odległości, który w pytaniach i odpowiedziach traci cechę zawikłanego wykładu.

Część książki nazwana przez autora: „Nauką czytania nut głosem" zaleca się wielce praktycznemi wskazówkami i doborem nader stosownych przykładów i ćwiczeń. Widać w niéj rezultaty długoletnich spostrzeżeń z praktyki nauczycielskiéj i dokładne obeznanie się z jednym z najtrudniejszych instrumentów, jakim jest głos ludzki. (Kur. War.)

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 16 października.

BAZAR. Węsierski z Starkówca, pani Jaraczewska z Lipna, Modlibowski z Kromolic, Niegolewski z Włościejewek.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hrabia Bniński z Biezdrowa, Trąmpczyński z Pawłowic, Topiński z Rusocina, pani hr. Dąbska z Łudziak, Schneider z Drezna.

HOTEL RZYMSKI. Molinek z Wyjewa, Poncet z Chwałkowa, Molinek z Rydzyny, Huebner z Gniezna, Luettge z Bremy, Loosé z Paryża, Londow z Wrocławia.

HOTEL BERLIŃSKI. Bejawski ze Starczewa, Jagielski z Gniezna, Wojrócki z Inowrocławia, Zbijewski z familią z Zergowa, Neumann z Wrocławia, Klug z Bytomia.

TILSNERA HOTEL GARNI. Merzbach z Oleśnicy, Muenzberg z Wrocławia, Pieńkowski ze Lwowa, Muenert z Berlina.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 98⅓ płacon., poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94⅝ płc., poznańskie listy rentowe 97¼ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 113 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye 100⅜ płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100⅝ płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100 płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 89⅛ płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie — płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 92½ płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa — płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105¼ płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 131 płc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69½ płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 171 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. 150 płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101 płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 36 płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac., rosyjskie banknoty 94 płc., Ostdeutschebank 79 płc., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn, cena wypowiedz. 50, na jesień 50, październik 50, paździer.-listopad 50, listop.-grudz. 50, grudz.-stycz. 50 na wiosnę 148 marek.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10,000 — Tralles.) Wypowiedziano 5,000 litrów, cena wypowiedz. 17²⁰/₂₄, na paźdz. 17¹⁹/₂₄, na listopad 17⅞, na grudzień 17⅞, na stycz. 1875 53¾ marek, na luty 1875 54 marek, marzec 1875 54½ marek.

* MĄKA. Poznań, 16 października. Pszenna nr. 0 i 1 5¼—6 tal., rżana No. 0 i 1 4—4⅛ tal. za 50 kilg bez akcyzy.

Poznańska cena targowa d. 16 października.

		piękn.	średnia cena.	ordyn.
Pszenica	szefel 50 kilg.	3 10 —	2 29 —	2 25 —
Żyto	„ 50 „	2 27 —	2 19 —	2 16 —
Jęczmień	„ 50 „	3 — —	2 25 —	2 20 —
Owies	„ 50 „	3 — —	2 25 —	2 20 —
Groch na paszę	„ 50 „	— — —	— — —	— — —
Groch do gotow.	„ 50 „	— — —	— — —	— — —
Rzepik zimowy	„ 50 „	4 — —	3 29 —	3 28 —
Rzep	„ 4 „	4 5 —	3 29 —	3 28 —
Perki	„ 50 „	— 22 6	— 21 —	— 20 —
Łubin niebieski	„ 50 „	— — —	— — —	— — —

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 15 października.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent. żyta, — centn. owsa, — cent. oleju lnianego, — centnarów rzepiu, — litrów okowity.

Koniczyna, czerwona, spok., poślednie 11—12, średnia 12½—13⅓, piękna 14—14¾, wybor. 15—15¼.

Koniczyny, biała, nominalna, pośled. 12—14, średnia 15—17, piękna 18 — 19, wyborowa 20—21.

Żyto: b. zm., za 1000 kilogr., na upłynione wypowiedzenia —, na październik 53—52⅝ płc., — żąd. tal. paźdz.-listopad 51⅓ tal. płacono — żąd. listopad-grudzień 49¾ tal. żąd. — płac., kw.-maj 146,50 marek pł. — żąd.

Owies: za 1000 kilogram. w miejscu — tal. żądano, — płacono, na październik 56¼ tal. płacono — żądano, październ.-listop. 55¼ tal. płac. — żąd. listop.-grudzień 54⅞ tal. płacono — żąd., grudz.-stycz. — pł., kw.-maj 166,50 marek płac. — żąd., maj czerw. — marek pł.

Pszenica per 1000 kil. 61 tal. żąd., kwiec.-maj — tal. płc. żąd.

Jęczmień per 1000 kil. 58 tal. żąd.

Rzep za 1000 kil. 84 tal. żąd.

Rzepik za 1000 kil. — tal. żąd.

Oléj rzepiowy: słabo, w miejscu 17⅓ tal. żąd., za upłynione wypowiedzenia —, na październik i paźdz.-listop. 17¼ tal. żąd. — płc., listop.-grudz. 17¼ tal. żąd. — płc., grudz.-stycz. 54 mar. żąd. — płc. stycz.-luty 55 marek żąd., kwiec.-maj 57 marek płc. — żąd., maj.-czerw. 58 mr. płc.

Okowita: słabiéj, za 1000 litrów w miejscu 18¼ tal. żąd., 17¾ pł., za ubiegłe wypowiedzenia — na paźdz. 18⅓ tal. płc., — żąd. paźdz.-listop. 18 tal. płc.— żąd., listopad-grudz. 17⅔—⅓ grudz.-stycz. — — tal. pł. — żąd., stycz luty — pł. — żąd., marzec-kwiec. — pł. — żąd. kwiecień-maj 55 marek płc., w końcu — mr. żąd. — pł.

Wrocławska cena targowa, 15 paźdz.

Ocenienie komisyi policyjnéj	piękne tal. sg. fn.	średnie tal. sg. fn.	poślednie tal. sg. fn.
Pszenica biała nowa	6 27 6	6 15 —	5 20 —
„ żółta nowa	6 12 6	5 25 —	5 7 6
Żyto nowe	5 27 6	5 17 6	5 — —
Jęczmień nowy	6 — —	5 20 —	5 7 6
Owies stary	— — —	— — —	— — —
Owies nowy	5 28 —	5 18 —	5 10 —
Groch	7 10 —	7 — —	6 15 —
100 kil. netto Ocenienia izby handlowéj	piękne tal. sg. fn.	średnie tal. sg. fn.	poślednie tal. sg. fn.
Rzep	8 — —	7 20 —	7 2 6
Rzepik zimowy	7 20 —	7 5 —	6 15 —
„ latowy	7 20 —	7 5 —	6 15 —
Lnica	7 20 —	7 5 —	6 15 —
Siemie lniane	9 — —	8 15 —	7 25 —

NADESŁANO.

Drezdner Presse z dnia 25 czerwca pisze: Wykaz gazet, wydany przez ekspedycya inseratów Haasensteina i Voglera jako trzynaste wydanie, jest najdobitniejszym dowodem nadzwyczaj wielkiéj czynności tego zakładu, który od lat ośmnastu poświęcił się wyłącznie pośredniczeniu w anonsach i rzeczywiście osięgnął znaczenie międzynarodowe. Ekspedycya anonsów Haasensteina i Voglera może powiedzieć: „Wszędzie jestem jak w domu, wszędzie jestem znaną," gdyż w trzydziestu dwóch miastach ma ona swoje domicilium, gdzie inserującéj publiczności daną jest sposobność korzystania z wszystkich krajowych i zagranicznych gazet do anonsów i reklam. Wykaz ten gazet jest zarazem rodzajem historyi literatury, gdyż powiadamia o wszystkich gazetach i dziennikach, wychodzących w wszystkich pięciu częściach świata, i prawie wszędzie o liczbie nakładu i opłacie inseracyjnéj za wiersz. Które gazety wychodzą wyłącznie w państwie niemieckiém, i które pojawiają się za granicą. Ileż korespondencyi prowadzić było trzeba, nim instytut ten wszystko z prawdziwie mrówczą pilnością uporządkował. Jedynie niemiecka wytrwałość, stałość i rzetelność mogły doprowadzić do tak stałéj reputacyi i do pozyskania zaufania inserującéj publiczności, któréj pośredniczką jest instytucya ta od 18 lat. Firmy i lokale ekspedycyjne w 32 miastach Niemiec, Austro-Węgier i Szwajcaryi i to wszystko pod jedną dyrekcyą, wszystko idzie jak po sznurku; to nakazuje szacunek i uznanie, téż je każdy przyzna przedsiębiorcom, który jako tako z tą branżą jest obeznany. (1902).

Nadesłano.

Przy zaprowadzanych obecnie licznie dachach tekturowych nie będzie od rzeczy donieść, że w fabryce panów **H. Stolle i Sp.** w Berlinie wyrabiany jest pokost cementowy do pociągania tych dachów; tenże okazał się nader odpowiednim i trwałym. Pokostem tym nie potrzeba drugi raz pociągać z powodu wielkiéj jego trwałości, a oprócz tego posiada on te własności, że ani od promieni słonecznych nie topnieje i nie ścieka, ani przy swéj stałości nie paczy się i nie rysuje, jak to zawsze zachodzi z dotychczas używanemi pokostami asfaltowemi i smołowcowanemi a co prócz wielkiéj nieprzyjemności nadzwyczaj szkodliwém jest dla dachu samego. — Materyał ten polecany jest przez królewskich urzędników budowlowych tak na ten cel, jak i ku zabezpieczeniu drzewa budulcowego, znajdującego się pomiędzy kamieniem a ziemią i wielokrotnie jest używanym. (1801)

Do nabycia

w księgarni **Ludwika Merzbacha**

w Poznaniu:

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22½ sgr

Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnéj, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Swiętéj Teresy na Pacierz" wyjętém z dzieł téjże św., drukowanych roku 1665 w Krakowie 1862. 15 sgr.

Eisbein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnować i utrzymywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.

Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860. 3 tal.

Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.

Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcye muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niéj najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamiłowanym w porządku

Dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.

nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.

Haupt i Krahner. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrżeń ułożone. Spolszczył dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkole realnéj w Poznaniu. 1858. 7½ sgr.

nterpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiéj ejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, weule sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.

Jabczyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiéj. Kazania i mowy treści religijnéj. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych rzadkich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.

Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera" telegraficzne kursa nie nadeszły.

Członków Resursy zawiadamia się niniejszém, że składki za rok bieżący ściągać będzie sekretarz i kasyer pan Teofil Sadowski za pośrednictwem „Mandatów pocztowych" z doliczeniem 6 resp. 8 sgr. kosztów pocztowych.

Dyrekcya. (1907)

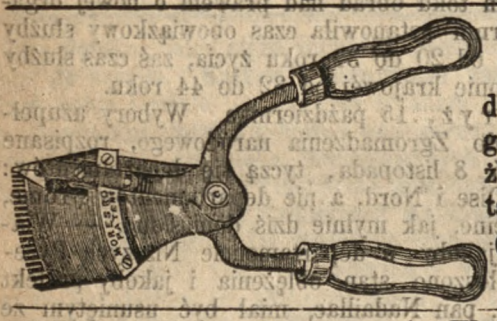

Nożyc do strzyżenia bydła rogatego i koni dostać można w tym roku znacznie taniéj niż w zeszłym u

C. Preissa,

ul. Wrocławska 2.

Walne zebranie Tow. Przemysłowego odbędzie się w niedzielę dnia 18 b. m. o godzinie 7 z wieczora. Na porządku dziennym zmiana §§ 6–8 i § 19 ustaw. (1893)

Dyrekcya.

Dom. **Dominowo** pod Środą poszuk. **pisarza podwórzowego,** dobrze poleconego i dokładnie obeznanego z prowadzeniem książek gospodarczych. (1909)

Wysokiéj Szlachcie i Szanownéj Publiczności uprzejme doniesienie, jako założyłem mój sławny

warsztat krawiecki

w tutejszém mieście w bliskości kościoła ewangelickiego w kamienicy p. Dankowskiego i wykonywam piękną robotę w najnowszym guście do zupełnego zadowolnienia zamawiających.

Jarocin w październiku 1874.

Ziętkowski,

(1849) krawiec męzki.

3 piękne nowe angielskie dywany, do wybicia pokoi, do nabycia tanio 13 Podgórna ulica parter, na lewo. W sobotę i niedzielę od 11 do 12 godziny do obejrzenia. [1905]

Na cel dobroczynny odbędzie się **w Kobylinie w sali ratuszowéj dnia 18 bm. o 6 wiecz.**

Koncert amatorski wokalno-instrumentalny i **Teatr amator.,**

na które Szanownych Dobroczyńców z okolicy uprzejmie się zaprasza. [1904]

Cyrk Krembsera na placu Działow.

W sobotę, dnia 17 października:

Pierwsze wielkie przedstawienie galowe.

Początek przedstawienia o godzinie 7½ wieczorem.

W niedzielę, dnia 18 b. m.

2 wielkie przedstawienia.

Pierwsze o godz. 4 po południu. Drugie o godz. 7½ wieczorem.

T. Krembser, dyrektor. [1896]

Wiatrak

w dobrym stanie poszukuje się celem kupna. Oferty z podaniem ceny przyjmuje ekspedycya „Kuryera". (1903)

Folwark Berka,

w powiecie Międzychodzkim, mający 222 morgi magd. roli, częścią pszennéj, częścią jęczmiennéj, jest z wolnéj ręki tanio do nabycia. Bliższe wiadomości: **J. T.** poste rest, **Kamionna.** (1898)

Dworom polskim,

a szczególniéj

Panom, Matkom. Ochmistrzyniom poleca **„Warta."**

„List z Paryża"

zamieszczony w No. 15. [1908]

J. Mattorneg

fabryka towarów glinian.

A. Hoffmeister

w Głogowie poleca swe wyroby:

Piękne szmelcowane (porcenalowe) piece w znanym najlepszym gatunku od najprostszego do najbardziéj eleganckiego przystrojenia.

Niebiesko i ciemno glasurowane piece.

Dostarczanie żelaza i ustawianie przyjmuje się na życzenie.

Glazurowane i nieglazurowane rury glinlane we wszelkich rozciągłościach.

Ozdoby do budowli, formy itd. w każdéj formie i kolorze na żądanie. (1906)

Skład **w Poznaniu, św. Marcin 62,** gdzie się przyjmują zamówienia.

Sprzedaż baranów

owczarni zarodowéj

Dom. Ustków

powiatu Krotoszyńskiego (pochodzenia Leutewitz i Merzin) rozpocznie się **20 października.** (1850)

F. Koeppel.

Z dniem dzisiejszym otworzyłam

Magazyn strojów i krawiecczny damskiéj

p. f.

Modes Parisiennes,

przy Wilhelmowskim placu No. 4 (obok Hotel du Nord).

(1911) **Zofia Zaremba.**

Giesshüblerski

najczystszy alkaliczny,

zdrój szczawiowy.

Jego gatunkowa działalność rozciąga się na choroby szyi, kwas żołądka, kurcz żołądka, chroniczny nieżyt otworów powietrznych, chroniczny nieżyt pęcherza, jest **najwybornieiszym** napojem orzeźwiającym o każdéj porze dnia. Zdrój ten jako najczystszy zdrój szczawiowy polecanym bywa bardzo usilnie we wszystkich większych miastach, gdzie dla braku dobréj wody do picia wytwarzają się i wzniecają nagminne choroby.

Rozsyłka tylko we flaszkach szklannych.

Broszury, cenniki itd. itd. otrzymać można darmo przez właściciela (1881)

Henryka Mattoniego

w Karlsbad (w Czechach).

Nakładem Ludwika Gayslera — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.